

# informato**r**

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



nr 242  
maj 2009



## DWADZIEŚCIA LAT PÓŹNIEJ

Ktoś może zachnie się, że ten wstępniak ociera się o politykę. Dla mnie jednak, który w roku 1989 wchodził w wiek Chrystusowy, to nadal jest najprawdziwsza political fiction. Poza tym trudno nie odnotować tegorocznej rocznicy czerwcowych wyborów.

Wkrótce, z dystansu, ocenimy, jak dwie tegoroczne okrągłe rocznice wykorzystali miłośnicwie nam panujący. Czy z okazji 20-lecia czerwca '89 wyraźnie i zgodnie przypomnieli światu, iż upadek muru berlińskiego był skutkiem (a nie przyczyną), zaś z okazji 70-tej rocznicy września '39 – że Polska była pierwszym krajem stawiającym zdecydowany opór III Rzeszy (i że w koalicji antyhitlerowskiej trwała nieprzerwanie do końca II wojny światowej).

Dlaczego wspominałem tu o political fiction? Opisywałem już gdzieś-kiedyś epizod z końca mojego pierwszego Nordconu (w Sobieszewie, w 1987 r.). Było już po konwencie. Ekipa organizacyjna czekała na transport. Z nudów włączono wideo. Akurat nawinęli się *Szpiedzy jak my*. Amerykańska farsa o dwóch niezgłuch rzuconych przypadkiem do walki z Rosjanami w Afganistanie. Film wtedy bezwzględnie zakazany przez PRL-owską cenzurę. Telewizor stał w głównym korytarzu, a w jednej z auli urzędowali już nowi goście: młodzież z socjalistycznej młodzieżówki (ZSMP). Film ich zresztą, w jakiejś przerwie, szczerze zainteresował; aż prelegent musiał towarzystwo zaganiać z powrotem na salę. Koordynator Nordconu, gdy zobaczył, co właśnie leci na ekranie, zbladł dosłownie jak papier. A w finale tego filmu – Sowici przegrywają po kolei kraje Środkowej Europy. Scena ta wydała się wtedy „marzeniem ściętej głowy”. Gdyby ktoś nam wtedy powiedział, że za dwa lata będzie ona praktycznie rzeczywistością, że za niecałe pięć lat rozpadnie się ZSRR, dziesięć lat później wejdziemy do NATO, a za piętnaście do Unii Europejskiej – nie uwierzylibyśmy!

Zresztą dużo wcześniej, jakoś w połowie liceum, pomyślałem sobie kiedyś, że w nudnych żyjemy czasach. Historia właściwie się skończyła: karty rozdane, układ sił utrwalony na pokolenia, za mojego życia nic się ciekawego nie przydarzy. Rzeczywistość czerwonych chust nigdy nie była moją rzeczywistością – ale żadnej innej się nie spodziewałem. A tu wkrótce okazało się, że przyszło mi żyć w jednym z najciekawszych okresów historii!

Przyznam szczerze, że obrad Okrągłego Stołu nie śledziłem, gdyż nie wierzyłem, że dojdzie do jakichś ustaleń, zaś moją pierwszą reakcją na wieść o wycięciu „listy krajowej” była myśl: „unieważnią wybory, sk...syny!”. Wprawdzie wcześniej już pojawiały się pierwsze jaskółki (powrót do kin *Człowieka z żelaza*, powtórna rejestracja „Solidarności”, pierwsze wydanie Orwella – acz z odpowiednim komentarzem), jednak traktowałem to jako kolejne „zaczepnięcie oddechu” przed kolejnym „zanurzeniem się” (nie wiadomo, kto po Gorbaczowie nastanie na Kremlu). Jednak potem wszystko zaczęło dziać się w tempie ekspresowym. W skali mikro były to zresztą drobiazgi, ale symptomatyczne: umieszczony pod winieta „Dziennika Bałtyckiego” napis „Niezależne pismo Wybrzeża”, wracający do tejże gazety dziennikarz muzyczny wyrzucony w stanie wojennym za przemycenie hasła „wrona skona”, wiadomości telewizyjne – przekazujące wreszcie rzeczowe informacje, a nie ideologiczne formułki. Nagle poczuliśmy, że zaczynamy żyć w większym obszarze wolności niż nawet za solidarnościowego „karnawału”. A wydarzenia na górze nabierały tempa...

Nie chcę jednak, jak zaznaczyłem na początku, pisać tu o polityce sensu stricto. Ani o poszczególnych opcjach politycznych. Raczej o tym radosnym zaskoczeniu, że oto „się nam przytrafiło”. I że wyrosło już całe pokolenie, dla którego niezależność od euroazjatyckiego imperium i jego chorej ideologii, funkcjonowanie w obszarze cywilizacji europejskiej, demokracja i wolny rynek, otwarte granice, paszporty w kieszeniach, angielski w szkole, brak cenzury i „białych plam” w historii – są czymś normalnym i naturalnym; zaś miniona nie tak dawno rzeczywistość jest surrealistycznym obrazkiem z komedii Barei czy antyutopii Zajdla.

Nie znaczy to oczywiście, by wszystko bezkrytycznie mi się podobało. Dawałem temu zresztą nie raz wyraz – i to od samych początków III RP. Ale dziś świętujemy to, co radosne!

# URODZINY

Kochani lipcowi i sierpniowi Urodzeńcy!  
 Jest wysoce prawdopodobne, że swój jubileusz  
 uczcicie wspaniałą morską kapiela.  
 Życzymy Wam wtedy spotkania z bezpruderyjną  
 syrenką (lub nieśmiałym trytonem).

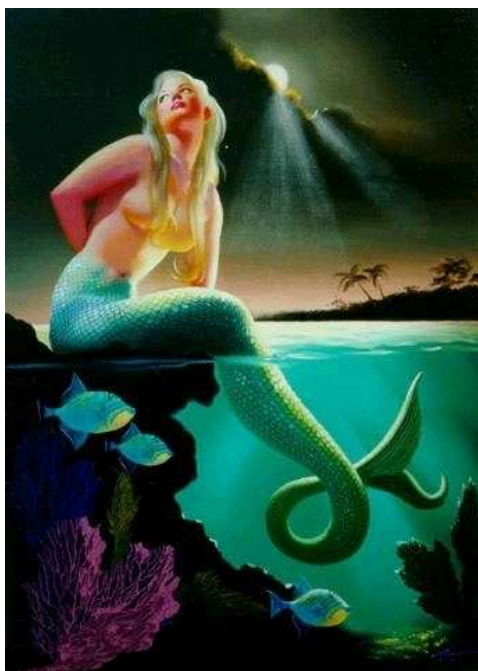
Redakcja INFO

## LIPIEC

- 1 Eryk Zimmermann
- 2 Krzysztof Papierkowski
- 4 Joanna Szczepańska
- 8 Michał Kozina
- 10 Anna Papierkowska
- 13 Aleksandra Papierkowska
- 14 Tomasz Hoga
- 16 Paweł Jaliński
- 20 Mariusz Pawlicki
- 23 Wojciech Szczepanek

## SIERPIEŃ

- 1 Maciej Więcek
- 4 Witold Nicowski
- 8 Ireneusz Dąbrowski
- 9 Łukasz Piwek
- 10 Artur Piaszczyński
- 23 Zenon Mazurkiewicz-Dubieński
- 25 Emir Muchla
- 27 Bożena Borek  
 Władysław Wojtkiewicz
- 28 Aleksandra Mochocka



## MAJOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

Odbyło się 6 maja 2009 r. Ważniejsze z poruszanych spraw:

### I. SPRAWY ORGANIZACYJNE

1. W związku z opłaceniem składki tylko przez jednego z członków KF „Hobbit”, postanowiono zawiesić Klub Sprzymierzony do końca maja 2009 r. Jeśli do tego czasu minimalna wymagana statutem liczba członków nie opłaci składki, członkowie Klubu z opłaconymi składkami zostaną przeniesieni do Klubu Członków Korespondentów, a klub zostanie rozwiązany jako Klub Sprzymierzony z GKF.

### II. SPRAWY PERSONALNE

1. Przyjęcie członków do GKF: Przemysław Zieliński, Przemysław Kantelecki, Krzysztof Walendziuk i Sebastian Tokarski (Angmar)

2. Skreślenie z listy członków GKF

Przedstawiono tzw. Szarą Listę (zagrożeni skreśleniem w związku z nieopłaceniem składki za I kwartał 2009 r.). Szara Lista podana jest na Forum GKF.

3. Urlopy: Łukasz Piwek od III kwartału 2009 r. do II kwartału 2010 r., Arkadiusz Stankiewicz na I i II kwartał 2009 r.

4. Przeniesienia: Kinga Kowalewska z First Generation do KCzK

### III. PRACA KOMISJI REWIZYJNEJ

1. Kontrola sekcji polskojęzycznej Działu Bibliotecznego

Komisja przeprowadziła kontrolę sekcji polskojęzycznej Działu Bibliotecznego. Zarząd zatwierdził protokół z kontroli wraz z wnioskami Komisji.

2. Kontrola finansów GKF

Komisja przeprowadziła kontrolę dokumentów finansowych GKF za 2008 r. Komisja uznała, że dokumentacja jest prowadzona prawidłowo, zwróciła jednak uwagę na niewielką ilość drobnych uchybień i wnioskuje o ich pilne usunięcie. Komisja wnioskowała o ustalenie limitu 100 zł na wydatki dokumentowane za pomocą oświadczenia.

Zatwierdzono protokół z kontroli i przyjęto proponowany limit wydatków.

3. Plany Komisji

W maju planowana jest kontrola Działu Gier Planszowych i Karcianych. Przed wakacjami planowana jest kontrola Działu Gier Strategicznych. Po wakacjach odbędzie się kontrola pozostałych sekcji Działu Bibliotecznego.

### IV. IMPREZY

1. Omówiono stan przygotowań do pierwszej z cyklu trzech imprez mangowych (8 – 9 maja 2009 r.).

2. Omówiono przygotowania do najbliższego Voyagera (29 – 30 maja 2009 r.).



Drodzy znani  
i nieznaní Przyjaciele!

Zapewne myślicie, że istnieje u nas na Północy jakiś tajny i hermetyczny Klub. Stowarzyszenie, o którego działalności krąży wiele niepotwierdzonych plotek. Stowarzyszenie, którego niektórzy członkowie cieszą się w Waszych Kręgach reputacją niepopartą żadnymi konkretnymi dowodami. Wiecie, o czym mówię, prawda?

Czas zatem, abym rozwił Wasze złudzenia – żaden taki Klub nie istnieje. Gdyby jednak istniał, zapewne jego członkowie organizowaliby raz w roku spotkania dla innych podobnych stowarzyszeń oraz osób powiązanych z tymi dziedzinami ludzkiej działalności, o których lepiej nie mówić wprost.

Takie spotkania – konwenty – odbywałyby się najprawdopodobniej w jakimś spokojnym i ustronnym miejscu, aby nie wzbudzać podejrzeń nieświadomych obywateli naszego kraju. Termin oraz nazwa owych zjazdów także zostałyby wybrane tak, aby na pewno nie wzbudzać żadnych podejrzeń i nie kojarzyć się z niczym konkretnym – a zwłaszcza z konwentem na Północy.

Zapewne gospodarze zadbałoby o wygodę swych gości oraz zapewniłoby im różnorodne i interesujące atrakcje. Niewykluczone też, że zaszczyliłaby je czasem swą obecnością sama miłościwie nam panująca Jej Królewska Wysokość...

...gdyby tylko takie imprezy były organizowane...

Niestety, Drodzy Przyjaciele, w tym roku także nie zaprosimy nieistniejących organizacji, tajnych agentów, genialnych szalonych naukowców, konstruktorów nielegalnych machin bojowych i parowych powozów, członków sekretnych struktur władzy, konspiratorów, wyrotowców i szpiegów. Nie ugościmy Was w przytulnej i bezpiecznej posiadłości, nie zapewnimy dyskrecji, doborowego towarzystwa i rozrywki.

Gdybyście jednak chcieli poplotkować na ten temat, skorzystajcie, proszę, z informacji rozprzestrzenianych przez wszelkiej maści wyznawców Wielkiej Teorii Spisku. Twierdzą oni, że: Konwent „Nordcon 2009: Tajemnice Wieku Pary” odbędzie się w dniach 3–6 grudnia 2009 w pewnym ośrodku w Jastrzębiej Górze.

Nie mamy pojęcia, skąd pochodzą te informacje, jednak zapewniam Was, Drodzy Przyjaciele, że to oczywista konfabulacja, nie mająca poparcia w faktach.

Pozostaję z wyrazami szacunku,

Sluga Jej Królewskiej Mości  
Sir Adalbertus Hippenzwaller  
Naczelny Inżynier Kombinat  
Maszyn Parowych „Speculum”

# NORDCON 2009

## LIST INFORMACYJNY



**1. Termin:** 3-6 grudnia 2009 roku

**2. Miejsce:** OW „Prima Vera” (dawniej „Drejk 2”), Jastrzębia Góra, ul. Rozewska 40

### 3. Zgłoszenie uczestnictwa

- warunkiem uczestnictwa jest przysłanie zgłoszenia oraz opłacenie akredytacji i noclegów
- podstawową formą jest zgłoszenie elektronicznie przysłane na adres [texx@wp.pl](mailto:texx@wp.pl)
- zgłoszenia wypełnione ręcznie należy wysłać na box GKF

### 4. Akredytacja

W formie kroczącej: czerwiec – 50 zł; lipiec – 55 zł; sierpień – 60 zł; wrzesień – 65 zł; październik – 70 zł; listopad – 75 zł; grudzień – 80 zł

**Akredytacja dla członków GKP:** czerwiec – 40 zł; lipiec-sierpień – 45 zł; wrzesień-październik – 55 zł; listopad-grudzień – 70 zł

### 5. Noclegi – ceny zasadnicze

	2 lub 3 noclegi	1 nocleg
1 nocleg w pokoju 2, 3 lub 4-osobowym	50,00 zł	60,00 zł
1 nocleg w pokoju 1-osobowym	70,00 zł	80,00 zł

*UWAGA: Przy wpłacie po 5 listopada, cena noclegów zasadniczych wzrasta o 10 zł!*

### 6. Posiłki – ceny zasadnicze

Obiad – 19,00 zł, kolacja – 16,00 zł

*UWAGI:*

1. Nie przewiduje się obiadów i kolacji wegetariańskich! Posiłki wegetariańskie będzie można zakupić w barze szybkiej obsługi Ośrodka
2. Możliwość zakupu obiadów i kolacji na miejscu jest ograniczona (i tylko po cenach zasadniczych)!

### 7. Transakcja wiązana (TW)

Przy wykupieniu noclegów po cenach zasadniczych, w powiązaniu z 1 lub 2 posiłkami w dniu poprzedzającym nocleg, ceny posiłków ulegają obniżeniu: obiad – 12,00 zł, kolacja – 10,00 zł

*UWAGI:*

1. TW dotyczy tylko uczestników, którzy wpłacą za posiłki i noclegi do 5 listopada
2. Jeżeli uczestnik wykupi 3 noclegi i wszystkie posiłki na poprzedzające dni, należy mu się w niedzielę obiad również po obniżonej cenie. W innym przypadku płaci 19,00 zł za ten obiad.
3. Tzw. „noc zerowa” kosztuje jak nocleg zasadniczy i nie jest związana z posiłkami.

**8. Koszulka nordconowska** kosztuje 25 zł. Zgłoszenie i opłata za nią – do 15 listopada

### Sprawy ogólne i programowe:

Koordynator Marta Witkowska, tel. 604688502, [tandi@konto.pl](mailto:tandi@konto.pl)

Zastępca koordynatora ds. wszystkich Wojciech Ingielewicz, tel. 662878060, [ingielewicz.wojciech@gmail.com](mailto:ingielewicz.wojciech@gmail.com)

### Sprawy finansowe i kwaterunkowe:

Zastępca koordynatora ds. finansowych Bogusław Gwozdecki, tel. 509271567, [texx@wp.pl](mailto:texx@wp.pl)

**Adres korespondencyjny GKF:** P.O.Box 76, 80-325 Gdańsk 37

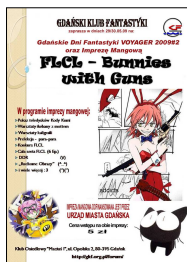
### Konto:

Gdański Klub Fantastyki PKO BP I O/GDYNIA nr 52 1020 1853 0000 9902 0067 8359

Na przekazach lub przelewach prosimy o WYRAŹNE określanie za co się płaci.

Wpłaty grupowe należy potwierdzić e-mailem u B. Gwozdeckiego.

Szczegóły na stronie GKF: [www.gkf.art.pl](http://www.gkf.art.pl)



# Ohayo gozaimasu

## czyli dzień dobry!



No, i odbyło się, wreszcie po, koniec i święty spokój. Odetchnęliśmy, wytrzeźwieliśmy, a niektórzy z nas nawet ozdrowieli, więc najwyższy czas na to, co nastąpić musi! Ci z Was, którzy byli, zapewne już drżą przerażeni znaczeniem tego słowa, natomiast pośród tych z was, których ominęło to jakże znaczące zdarzenie, zapewne pojawiają się już uśmiechy antycypacji i ekstrapolacji, kiedy powiem: RETROSPEKCJA! Tak, moi Drodzy, czas na wspomnienia... Zacznijmy więc od podstawowego pytania: No, i jak było? Było fajnie. I tyle. Zapewne można by skończyć na tym cały tenże wywód, gdyby nie to, że ktoś z was zaraz zapyta: Ale, jak to?! To już?! To wszystko?! No właśnie, dokładnie tak jak myślałam, chcecie wiedzieć więcej.



Na początek konkrety, czyli miejsce, czas i akcja. W dniach 29 oraz 30 maja odbyły się w naszym znanym i kochanym Klubie Osiedlowym „Maciuś I” dwie równoległe imprezy o jakże dumnych nazwach Voyager 09#2 oraz Bunnies with Guns. Była to tym samym druga odsłona zarówno Voyagera, czyli tak zwanych Dni Otwartych z Fantastyką, jak również imprezy mangowej mającej na celu promocję nowopowstałego w GKF-ie Działu Mangi & Anime. Ale zanim wdam się w dywagacje – parę słów o programie, tym co się odbyło,

jak było i po co właściwie było.

Zacznijmy zatem od imprezy mangowej – jako że szefem tej imprezy była moja skromna osoba i do wypowiedzania się na ten temat czuje się zobligowana oraz kompetentna. Program tym razem nastawiony był mocno na aktywację uczestników, ich zaangażowanie, jak również kreatywność. Oferowaliśmy szeroką gamę warsztatów różnego rodzaju, począwszy od ozdabiania koszulek i ikebany do postaw gry w chińskie szachy oraz warsztatów kaligrafii. Dzięki hojności Urzędu Miasta Gdańska oraz wsparciu

samego GKF-u uczestnicy warsztatów mogli zabrać ze sobą do domu wszystko, co stworzyli w ramach amoku twórczego, a amoku tego było sporo wśród, niestety,





niewielkiej liczby uczestników. Dlatego też usilnie obdarowywałam wszystkich nieszczęśników, którzy zabłąkali się w nasze progi mniej lub bardziej udanymi wiązkami kwiatowymi. Zgodnie z zasadą, że czosnek jest bardzo zdrowy, nawet jeśli jest ozdobny i przymocowany na superglue. Znacznie mniejszą popularnością cieszyły się warsztaty robienia koszulek, co mogło wynikać z faktu, iż nieprzebrane góry koronek kojarzyły się jakże męskim uczestnikom Voyagera z powrotem do przedszkola, nad czym niezmiernie ubolewamy, tym bardziej, że przecież każda z nas pragnie kiedyś zobaczyć kobietą stronę prawdziwego mężczyzny. Niemniej w bardzo kameralnym, ale za to wielce zaangażowanym gronie o roboczej nazwie „ Kółko robótek ręcznych żon i kobiet GKF-u”, powstało kilka unikatów. Nikt nie zjadł żadnej igły, żadne palce nie zostały przyszyte do stołu – warsztaty zakończyły więc sukcesem! Całkiem sporą popularnością cieszyły się również warsztaty kaligrafii, na których uczestnicy z większym lub mniejszym sukcesem odkrywali tajniki prawidłowych, kompleksowych oraz egzystencjonalnie fundamentalnych zasad pisania krzakiem. Niestety – ani pierwszego, ani drugiego dnia nie udało się puścić przewidzianych programowo filmów, jako że uczestnicy, rozochoceni wrażeniami dnia oraz dużymi ilościami kofeiny, nie dali się grzecznie usadzić na krzeselkach. Zamiast tego usilnie domagali się podłączenia mikrofonów. Prośbę ich spełniono. Było głośno i radośnie. (Uczestników LARP-a niniejszym przepraszamy za kulisę dźwiękową – było to nieuniknione :) No właśnie, a propos LARP-a... co zatem działo się poza enklawą japońskości naszego małego pokoiku na dole?







Na Voyagerze, jak to na Voyagerach bywa, było wszystko, co każdy porządny fan fantastyki chciałby doświadczyć. Począwszy od bitewniaków, które brakiem miejsca rozstawiono na korytarzu, poprzez prelekcje i wieczorne LARP-y. Dla każdego znaleźli się kąci. Stosunkowo niewielkim zainteresowaniem cieszyły się tym razem prelekcje, które w mojej opinii były na bardzo wysokim poziomie. Mam przyjemność skierować tu



do prowadzących je serdeczne podziękowania: Świetna robota, chłopaki! Mam nadzieję, że uda się ich namówić na powtórzenie wywodów przy najbliższej okazji, w szczególności pragnę polecić wszystkim „Realistyczną walkę Kosmiczną” prowadzoną przez Konrada Klepackiego oraz fascynującą podróż w czasie i przestrzeni zaprezentowaną przez Krzysztofa Papierkowskiego w formie „Straśnej y sprośnej historii Nordconów”. Kto tego nie widział, ten... cóż, niech zobaczy ☺. Najmilej wspomnianą atrakcją zdają się być wieczorne LARP-y oraz sesja RPG Piotra Wyszomirskiego, które spotkały się nie tylko z ogólną aprobatą uczestników, a nawet udało się podczas nich przekonać niejednego (no w sumie dokładnie jednego :p) sceptyka na fanatycznego wyznawcę gier fabularnych. Tym samym ogłaszam, iż misja została wykonana! Do następnego razu. Serdecznie zapraszamy i dziękuję za uwagę.

Urszula „Saba” Płóciennik



## KLUBOWA NOC MUZEÓW

### KLUB „THE FIRST GENERATION” W GDAŃSKU

Silna grupa z EKFT „The First Generation” (Basia z Emirem, Ania z Krzyśkiem i singiel Mariusz) spotkała się o 18:30 na przystanku tramwajowym przy Kołobrzeskiej (miało być nas więcej, ale trudności obiektywne...). Kilkanaście minut jazdy do „Placu Trzech Krzyży” koło dawnej Stoczni Gdańskiej im. Lenina i krótki spacer do Europejskiego Centrum Solidarności, gdzie czeka na nas wystawa „Drogi do wolności”. Centrum mieści się w ogromnym podziemnym schronie. Kolejka przy zejściu jest niewielka – góra 50 ludzi. Już po 10 minutach jesteśmy na dole. Wśród setek eksponatów – cela więzienna i sklep spożywczy z późnej komuny. Bez przerwy dzieją się happeningi: ubek prowadzi przesłuchanie; sklep sprzedaje ocet (tylko to jest na półkach); agitator z megafonem nawołuje do strajku; agitatora goni i pałuje para zomowców. Zwiedzający

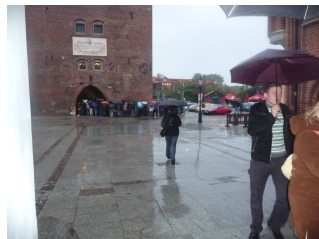


oglądają to wszystko i chichrają, zamiast włączyć się do happeningu. Dopiero my stajemy na wysokości zadania i krzyczymy: „Gestapo! Gestapo!” oraz „Wrona skona!”



Po godzinie wychodzimy. Kolejka znacznie większa, deszcz momentami ulewny. Na zewnątrz kolejne happeningi. Dałem się zapędzić do „suki”, aby negocjować z kierowcą – chcę, aby podwiózł nas do Bramy Wyżynnej. Niestety, „suka” jest czcigodnym zabytkiem, silnik niesprawny, a tutaj została przyholowana. Ruszamy więc pieszo, z wodą chlupiącą w butach.

Nasz cel to Muzeum Bursztynu, znajdujące w gdańskim „barbakanie”- zespole przedbramia Wieża Więzienna-Katownia. Kolejka długa ma sto kilkadziesiąt metrów i przesuwana się bardzo powoli. Stajemy w niej, wiatr zaczyna deszczem. Po pół godzinie wpadamy na pomysł, aby się zmieniać: dwie osoby stoją w kolejce, trzy chowają się przed deszczem w Złotej Bramie.



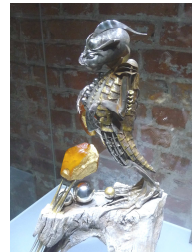
Tak się złożyło, że gdy obie nasze żony miały wachć w kolejce, my wpadliśmy na pomysł aby zajrzeć do pubu obok – w podziemiach Strzelnicy Św. Jerzego. Siedzieliśmy przy piwie, w ciepeku, dyskutowaliśmy o naszych biednych, moknących żonach i zastanawialiśmy się: których dwóch (z naszej trójki) ma je zmienić w kolejce. Problem był trudny i czas jakoś zleciał – zanim dziewczyny zorientowały się gdzie znikliśmy i podniosły bunt – kolejka doszła już do wejścia muzeum.

Na dziedzińcu Katowni dostaliśmy darmową kawę i obejrzelśmy rzemieślników obrabiających bursztyn średniowiecznymi metodami. I wreszcie weszliśmy do środka!

Ekspozycja została tak pomyślana, aby na poszczególnych piętrach pokazać bursztyn w różnych aspektach. Mamy więc historię bursztynu, historię rzemiosła bursztynowego i bursztynowych szlaków handlowych, tradycje bursztynu w lecznictwie, użycie go jako kamienia magicznego, materiału badawczego i tworzywa artystycznego (od wyrobów średniowiecznych do współczesnych).

Wśród eksponatów unikatem na skalę światową jest jedyna w Polsce (i druga w świecie) inkluzja jaszczurki – bursztynowa bryłka pochodząca sprzed 40 mln lat, wewnątrz której znajduje się zmumifikowana jaszczurka.

Z naszej „branży” duże wrażenie robiła figurka Obcego – w srebrze i bursztynie.



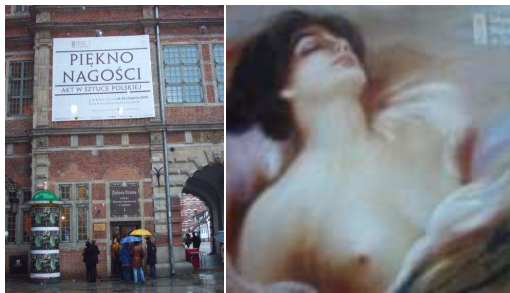
Po wyjściu z Wieży Więziennej – ruszyliśmy w Długą. Po prawej długa kolejka do Domu Uphagena. Odpuściliśmy sobie... Po lewej długa kolejka do Dworu Artusa. Odpuściliśmy sobie... A dalej po lewej restauracja Sphinx. Nie odpuszczamy! Wchodzimy na kolację.

Najedzeni, rozgrzani i podsuszeni ruszamy dalej. Po przejściu kilkunastu metrów i praktycznie bez kolejki (jest już po północy) zwiedzamy w Zielonej Bramie wystawę aktu kobiecego w malarstwie polskim (głównie z lat międzywojennych).

Wpadliśmy jeszcze do Muzeum Archeologicznego, ale już tak raczej aby zaliczyć, a nie z potrzeby serca.

I na koniec emocjonujący cwał przez Gdańsk – aby zdążyć na „nocny pociąg do Rigel” tj. na nocny autobus na Przymorze.

*Krzysztof Papierkowski*



## PRZEDSTAWICIEL KCzK W WEJHEROWIE

Noc Muzeów była już w Wejherowie organizowana – ale po raz pierwszy owa impreza przybrała taką skalę (choć oczywiście z dziesięciokrotnie większym i trzykrotnie starszym Gdańskiem trudno się tu Grodowi Wejhera porównywać...). Tym razem mieszkańcy i goście mieli do wyboru cztery oferty: muzeum, ratusz, klasztor oraz kalwarię.

Na muzealną noc ostrzyliśmy sobie z Żoną zęby już sporo wcześniej. Gdy zaś czas na nią nadszedł – omal nie zostaliśmy w domu. Nie z lenistwa czy z roztargnienia, ale z powodu niezbyt zachęcającej pogody. Padał niemiły deszczyk – i w ogóle było niezbyt przyjemnie. Ruszyliśmy się jednak. I naprawdę warto było!



Postanowiliśmy spędzić ów czas na spokojnie, kontemplując urozmaiconą ofertę Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej. Już zbliżając się do rynku zauważyliśmy tłum ludzi na deptakach. A przecież siało cały czas; no, i to przecież jeszcze nie sezon, gdy działają ogródki pod parasolami! Zaś ulica wiodąca od rynku do parku wypełniona była istną cizbą ludzi. Minęliśmy długą kolejkę do podklasztornych krypt i szliśmy dalej, w kierunku rozświetlonych okien pałacu.

W dużej pałacowej sali wysłuchaliśmy najpierw koncertu w wykonaniu muzyków z gdańskiej Akademii. Był to zresztą trzeci już koncert tego dnia (część muzyczną otworzyli wykonawcy grający na cytrach – ale było to jeszcze przed zapadnięciem zmroku). Następnie pospacerowaliśmy po dobrze nam znanych komnatach – pierwszy raz oglądając w nocnej scenerii odrestaurowane freski i plafony oraz stare i nowe ekspozycje związane z działalnością muzeum. Była też wyjątkowa okazja zejść do remontowanych podziemi, gdzie pod łukowymi sklepieniami wkrótce otworzyć ma swe podwoje stylowa restauracja.

To wszystko zajęło nam nadspodziewanie dużo czasu. Wychodząc z pałacu minęliśmy jednak jeszcze sporo osób idących do muzeum prosto z krypt, z ratusza czy z kalwarii.

Krypty z trumnami magnackiego rodu Wejherów (w tym fundatora Jakuba) darowaliśmy sobie. Byliśmy tam latem z ramach bezpłatnego zwiedzania miasta z przewodnikiem – organizowanego w wakacje dla tubylców i turystów przez Urząd Miejski. Doszliśmy do rynku. Przed starym ratuszem stały dwa oryginalne działka z kampanii wrześniowej. W środku bowiem, oprócz stałych elementów przeznaczonych do zwiedzania (sala tradycji, makiety miasta i kalwarii, cela areштanta), do obejrzenia były pamiątki z II wojny światowej: w stylowej sali Rady Miasta obejrzyć można było zastawę stołową z oficerskiego oraz z podoficerskiego kasyna tej najśłynniejszej polskiej placówki. Odkupiono ją niedawno od prywatnego kolekcjonera i wejdzie ona w skład szykowanego muzeum Westerplatte; w Wejherowie miała ona swoje pierwsze wystawienie. Zobaczyć też można było zastawę z mesy oficerskiej przedwojennego wejherowskiego Morskiego Batalionu Strzelców (żołnierze tej jednostki kilkakrotnie wzmacniali załogę Westerplatte, w tajemnicy przed Niemcami zresztą). Zwiedzających oprowadzał ktoś ze Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej z Westerplatte – w mundurze przedwojennego polskiego oficera.



Na kalwarię nie poszliśmy. Chociaż po zmroku wygląda chyba jeszcze bardziej bajkowo niż za dnia. Nie ta aura. Zresztą nocny urok oświetlonych latarniami leśnych drózek odkryliśmy już w zeszłe wakacje (po zakończeniu renowacji z funduszy europejskich kalwaria jest iluminowana równie rześście jak zabytkowe centrum miasta). Wiemy jednak, że zainteresowanie obejrzeniem kapliczek okazało się, mimo dżdżu, tak ogromne, że UM musiał zakontraktować dodatkowych przewodników. Dodatkową atrakcją była możliwość wejścia do środka kaplic (po remoncie wszystkie zostały wyposażone w system alarmowy).

Impreza nader się udała, zaś skala zainteresowania przerosła najśmielsze oczekiwania organizatorów. Czy za rok uda się zdyskontować ów sukces?

*PiPiDżej*

*fot.: Henryk Polchowski (UM w Wejherowie)  
komiks: PiPiDżej (po letnim zwiedzaniu krypt)*

# K O S T Y

HORROR

W PODZIEMIACH

WEJHEROWA

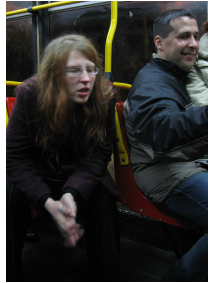


# KLUB „MIRROR” – RÓWNIEŻ W GDAŃSKU

## MUZEUM ARCHEOLOGICZNE



## PODRÓŻ



## KUŹNIA



## ODPOCZYNEK w „EL PASO”



# ZAPOWIEDZI WYDAWNICZE

Uzupełnienie czerwca oraz wstępnie lipiec i sierpień 2009

## **BAL UMARŁYCH (DEAD GIRL'S DANCE) – RACHEL CAINE**

Wydawca: Amber  
Data wydania: 9 czerwca

## **MOC WYZWOLONA (THE FORCE UNLEASHED) – SEAN WILLIAMS**

Wydawca: Amber  
Data wydania: 9 czerwca

## **AGENT DOŁU. CZARCI POMIOT – MARCIN WOLSKI**

Wydawca: superNOWA  
Data wydania: 12 czerwca

## **WŁADCY NOCY, ZŁODZIEJE SNÓW – EUGENIUSZ DĘBSKI**

Wydawca: Fabryka Słów. Wznowienie  
Data wydania: 12 czerwca

## **DANSE MACABRE (DANSE MACABRE) – STEPHEN KING**

Wydawca: Prószyński i S-ka  
Data wydania: 16 czerwca

## **HUMPTY DUMPTY W OAKLAND (HUMPTY DUMPTY IN OAKLAND) – PHILIP K. DICK**

Wydawca: Rebis. Powieść głównonurtowa  
Data wydania: 16 czerwca

## **MIASTO KOŚCI (CITY OF BONES) – CASSANDRA CLARE**

Wydawca: MAG  
Data wydania: 17 czerwca

## **SMOCZE OKO (DRAGONSEYE) – ANNE MCCAFFREY**

Wydawca: Książnica. Wznowienie  
Data wydania: 17 czerwca

## **TRIUMF ENDYMIONA (THE RISE OF ENDYMION) – DAN SIMMONS**

Wydawca: MAG. Wznowienie  
Data wydania: 17 czerwca

## **KRZYŻACKI POKER, TOM 1-2 – DARIUSZ SPYCHALSKI**

Wydawca: Fabryka Słów. Wznowienie  
Data wydania: 19 czerwca

## **NOC SZARAŃCZY – JEWGIENIJ T. OLEJNICZAK**

Wydawca: Fabryka Słów  
Data wydania: 19 czerwca

## **WILCZE GNIAZDO – JACEK KOMUDA**

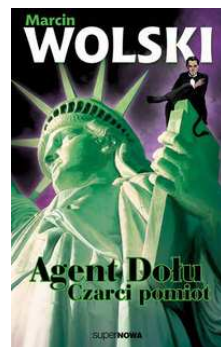
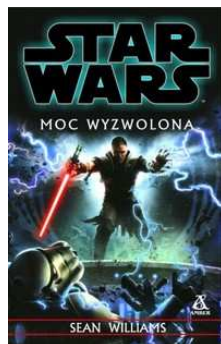
Wydawca: Fabryka Słów. Wznowienie  
Data wydania: 19 czerwca

## **SERCA ATLANTYDÓW (HEARTS IN ATLANTIS) – STEPHEN KING**

Wydawca: Prószyński i S-ka. Wznowienie  
Data wydania: 25 czerwca

## **TWARZE SZATANA – ROBERT CICHOWLAS, KAZIMIERZ KYRCZ JR**

Wydawca: Grasshopper  
Data wydania: 26 czerwca



**BOGOWIE PRZEKŁĘCI – BOCHIŃSKI, TOMASZ**

Wydawca: Fabryka Słów  
Data wydania: 26 czerwca

**REQUIEM DLA SAMOBÓJCÓW – ZIEMKIEWICZ RAFAŁ A.**

Wydawca: Fabryka słów  
Data wydania: 30 czerwca

**ZABÓJCA CZAROWNIC – KRZYSZTOF KOCHAŃSKI**

Wydawca: RUNA  
Data wydania: czerwiec

**BOHATEROWIE UMIERAJĄ (HEROES DIE) – MATTHEW STOVER**

Wydawca: MAG  
Data wydania: 1 lipca

**SAMOZWANIEC, TOM I – JACEK KOMUDA**

Wydawca: Fabryka Słów  
Data wydania: 6 lipca

**MIEDZIANY KRÓL (МЕДНЫЙ КОРОЛЬ) – MARINA DIACZENKO, SIERGIEJ DIACZENKO**

Wydawca: Solaris  
Data wydania: 7 lipca

**GROMOWŁADNY (THUNDERER) – FELIX GILMAN**

Wydawca: MAG  
Data wydania: 22 lipca

**CZARODZIEJSKI LABIRYNT (THE MAGIC LABYRINTH) – PHILIP JOSÉ FARMER**

Wydawca: MAG  
Data wydania: 24 lipca

**INDYGO (INDIGO) – GRAHAM JOYCE**

Wydawca: Solaris  
Data wydania: 28 lipca

**ILUSTROWANY CZŁOWIEK I INNE OPOWIADANIA – RAY BRADBURY**

Wydawca: Świat Książki  
Data wydania: 29 lipca

**MARTWE ŚWIATŁO – MARIUSZ KASZYŃSKI**

Wydawnictwo: Runa  
Data wydania: 29 lipca

**WIELKI GUSLAR WITA OBCYCH! – KIR BUŁYCZOW**

Wydawca: Solaris  
Data wydania: 30 lipca

**PROJEKT BERSERKER – VLADIMIR SLECHTA**

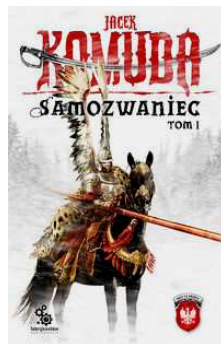
Wydawca: Fabryka słów  
Data wydania: 30 lipca

**MIŁOŚĆ I SEN (LOVE & SLEEP) – JOHN CROWLEY**

Wydawca: Solaris  
Data wydania: 31 lipca

**PAN LODOWEGO OGRODU – JAROSŁAW GRZĘDOWICZ**

Wydawca: Fabryka słów. Wznowienie  
Data wydania: 31 lipca





**WETERANI (OLD SOLDIERS) – DAVID WEBER**

Wydawca: Rebis  
Data wydania: lipiec

**RETURN OF THE CRIMSON GUARD, TOM 1 – IAN CAMERON ESSELMONT**

Wydawca: MAG  
Data wydania: 7 sierpnia

**ARTEMIS FOWL. PARADOKS CZASU (ARTEMIS FOWL: THE TIME PARADOX) – EOIN COLFER**

Wydawca: W.A.B.  
Data wydania: 12 sierpnia

**PRZESTRZEŃ ROZGRZESZENIA (ABSOLUTION GAP) – ALASTAIR REYNOLDS**

Wydawca: MAG  
Data wydania: 14 sierpnia

**REQUIEM – GRAHAM JOYCE**

Wydawca: Solaris  
Data wydania: 18 sierpnia

**ANUBIS (ANUBIS) – WOLFGANG HOHLBEIN**

Wydawca: Red Horse  
Data wydania: 24 sierpnia

**DEAD MEN'S BOOTS – MIKE CAREY**

Wydawca: MAG  
Data wydania: 26 sierpnia

**FAŁSZYWE LUSTRA (ФАЛЬШИВЫЕ ЗЕРКАЛА) – SIERGIEJ ŁUKJANIENKO**

Wydawca: MAG. Wznowienie  
Data wydania: 26 sierpnia

**HEROS POWINIEN BYĆ JEDEN, KSIĘGA 2 – OLDI H.L.**

Wydawca: Fabryka słów  
Data wydania: 28 sierpnia

**CZAS ZŁYCH BAŚNI – EWA BIAŁOŁĘCKA**

Wydawca: Runa  
Data wydania: 31 sierpnia

**DIUNA. BITWA POD CORRINEM (THE BATTLE OF CORRIN) – BRIAN HERBERT, KEVIN J. ANDERSON**

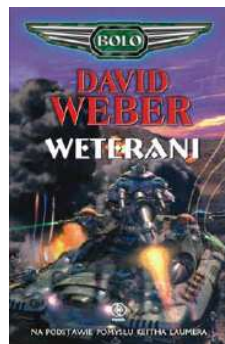
Wydawca: Rebis  
Data wydania: sierpień

**ŚWIAT FINANSJERY (MAKING MONEY) – TERRY PRATCHETT**

Wydawca: Prószyński i S-ka  
Data wydania: sierpień

**ZWYCIĘSTWO ORLÓW (VICTORY OF EAGLES) – NAOMI NOVIK"**

Wydawca: Rebis  
Data wydania: sierpień



Na podstawie serwisów:  
Esensja.pl, Katedra.nast.pl,  
Solarisnet.pl  
przygotował Janusz Piszczek

# NIUSY

## PIERWSZE NOMINACJE DO NAGRODY J. ŻUŁAWSKIEGO

W głosowaniu sześćdziesięciu trzech Elektorów zostały wyłonione utwory nominowane do Nagrody. Poniżej nominowane powieści, wymienione w kolejności wg liczby uzyskanych punktów:

1. *Kameleon*, Rafał Kosik
2. *Miasto dusz*, Wojciech Szysa
3. *Zadra* (tom I), Krzysztof Piskorski
4. *Fryne hetera*, Witold Jabłoński
5. Chwała ogrodów, Anna Brzezińska i Grzegorz Wiśniewski
6. Ziemia niczyja, Anna Brzezińska



W kategorii opowiadania żaden utwór nie uzyskał nominacji (nie otrzymał 20% ważnych głosów, co było regulaminowym wymogiem), natomiast pięć utworów z początku listy otrzymało „rekomendację consideratus” do dalszych etapów procedury. Poniżej wskazane utwory – wymienione w kolejności alfabetycznej wg autorów:

- ◆ *Wesele dusz*, Marek Baraniecki
- ◆ *Światy Dantego*, Anna Kańtoch
- ◆ *Ekumenizm*, Jakub Nowak
- ◆ *Podworec*, Wit Szostak
- ◆ *Maniera tenebrosa*, Szczepan Twardoch

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## OFFOWY FILM ZE ŚWIATA TOLKIENA



Zaledwie 3 000 dolarów kosztowała realizacja 40-minutowego niezależnego obrazu *The Hunt for Gollum*, u podstaw którego legło oczywiście dzieło Profesora. Film zrealizowała grupa przyjaciół pod wodzą Chrisa Boucharda. Wśród fanowskich produkcji, ta zdecydowanie jest jedną z najlepszych. Film miał premierę 3 maja na Sci-Fi-London 8 Film Festival. Chronologicznie można traktować go jako prequel do trylogii.

Obraz ów można zobaczyć na stronie: [www.thehuntforgollum.com](http://www.thehuntforgollum.com). W menu mamy dostępne polskie napisy.  
Mariusz Czach

## REALNA SZANSA AUTENTYCZNEGO WEJŚCIA W ŚWIATOWY OBIEG?

Angielskie wydanie *Krwi elfów* (*Blood of Elves*) Andrzeja Sapkowskiego zostało nominowane do dorocznej, prestiżowej, nagrody David Gemmell Legend Award i znalazło się wśród pięciu książek zakwalifikowanych do ścisłego finału. Gratulujemy Autorowi i trzymamy kciuki! Wyniki zostaną ogłoszone 19 czerwca podczas gali w Londynie.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## NA NASTĘPNY DZIEŃ DZIECKA?

Trzecia część *Toy Story* pojawi się w kinach w czerwcu przyszłego roku.

jpp

## ALTERNATYWNY SEQUELO-PREQUEL?

Marzeniem autora, wchodzącego w czerwcu na polskie ekrany, obrazu *Terminator: Ocalenie* jest to, by fabuła kolejnej odsłony cyklu rozgrywała się przed wydarzeniami znanymi z *Dnia Sądu*, czyli drugiej części serii. McG chciałby bowiem, aby John Connor przeniósłby się w czasie do 2011 roku z misją ostrzeżenia ludzi przed inwazją maszyn Skynetu. W ślad za nim przybyłaby jednak armia cyborgów, co miałyby wywołać wojnę z ludźmi posługującymi się klasycznym dla naszych czasów sprzętem wojskowym. W świątce 2011 roku Connor miałby przy okazji spotkać naukowca, który snułby wizje ludzi żyjących jako młodsze i wyidealizowane wersje siebie samych. Tę rolę reżyser z chęcią powierzyłby Robertowi Patrickowi, który w *Terminatorze 2* wystąpił jako zabójczy cyborg T-1000.



wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## BDK 2009

Tegoroczna edycja Bałtyckiego Festiwalu Komiksu odbędzie się w dniach 27-28 czerwca 2009 w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Gdańsku (Targ Rakowy 5/6). Na uczestników jak zwykle czekać będzie wiele atrakcji: spotkania z polskimi i zagranicznymi twórcami, warsztaty, prelekcje, wystawy oraz konkursy. Organizatorami imprezy są: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna – Filia nr 68 (Pracownia Komiksowa) oraz Hanami, przy współpracy z Komisją Europejską (Przedstawicielstwo w Polsce). Patroni imprezy: Marszałek Województwa Pomorskiego, Prezydent miasta Gdańska, Aleja Komiksu, Anime.com.pl, Closer To Asia, Granice.pl, KaZet, Lolipop, Otaku, Gildia.pl, Paradoks, Poltergeist, Tanuki.pl, Valkiria Network, Wrak.

Strona imprezy: [www.bfk.hanami.pl](http://www.bfk.hanami.pl).

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)



## 150 ROCZNICA URODZIN SIR ARTHURA CONAN DOYLE'A

22 maja minęło półtora wieku od przyjścia na świat autora opowiadań i powieści o Sherlocku Holmesie oraz z kręgu *Świata zaginionego* – a także wielu innych, mniej już pamiętanych, utworów.

jpp

## ZŁOTY MEDAL W KATEGORII ILUSTRACJA

Podsumowana została szósta edycja Polskiego Konkursu Reklamy KTR (Klubu Twórców Reklamy) 2009. Jest to największy w Polsce konkurs w tej branży. Wśród zwycięzców znalazł się wydany przez Egmont Polska album komiksowy Moherowe sny autorstwa Krzysztofa Gawronkiewicza i Dennisa Wojdy.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## POWRÓT DO OBCEGO

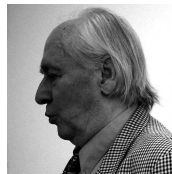
Ridley Scott i 20th Century Fox przymierzają się do realizacji kolejnej opowieści z serii *Obcy*. Planowany film miałby być prequelem – czyli rozgrywać się przed wydarzeniami, jakie miały miejsce na pokładzie „*Nostromo*”. Scott przewidział dla siebie rolę producenta filmu; reżyserią zająłby się Carl Erik Rinsch. Zdjęcia do filmu miałyby ruszyć pod koniec roku.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## W HÓLDZIE MISTRZOWI „NOWEJ FALI” SF

W miesiąc po śmierci J.G. Ballarda wydawnictwo vis-a-vis Etiuda wprowadza do księgarni wznowienie antologii opowiadań pt. *Ogród czasu*, które po raz pierwszy ukazały się dzięki Wydawnictwu Literackiemu (w popularnym cyklu „fantastyka i groza”) w latach 80.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)



## PRAWDZIWIE KOSMICZNE ŚWIĘTO ŁODZI

Wieczorem, 15 maja, na Rynku Łódzkiej Manufaktury odbyła się bezprecedensowa, plenerowa projekcja filmu Stanleya Kubricka *2001 Odyseja Kosmiczna*. Pokaz był częścią obchodów Święta Łodzi. Organizatorzy zapewnili 2001 miejsc siedzących, ale w wydarzeniu wzięło udział znacznie więcej osób. Niezwykłości łódzkiej projekcji dodał fakt, że oprawę muzyczną stworzyła orkiestra symfoniczna i chór Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina. Na scenie pojawiło się 160 muzyków i chórzystów, których akompaniament nadał temu ponadczasowemu obrazowi istic kosmiczny wymiar. Z uwagi na repertuar – była to wielka gratka nie tylko dla fanów filmów Kubricka czy opowieści SF, ale również dla miłośników muzyki klasycznej.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## DIABEŁ NIE UMIERA

Anthony Hopkins i Ridley Scott znów spotkają się na planie opowieści o Hannibalu Lecterze. W kolejnej produkcji opartej na powieściowym cyklu Thomasa Harris'a pojawi się także inna bohaterka serii – znana z Milczenia owiec i Hannibala agentka Clarice Starling. Postać tę kreowały już Jodie Foster i Julianne Moore. Tym razem miałyby ją zagrać Cate Blanchett.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## PIXAR W WENECJI

Twórcy studia Pixar, którego produkcje zrewolucjonizowały współczesne kino animowane odbiorą podczas 66. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Wenecji honorowego Złotego Lwa – nagrodę za osiągnięcia życia. W trakcie trwania imprezy będą miały miejsce światowe premiery dwóch pierwszych filmów Pixara z serii Toy Story przerobionych na format 3D. Tegoroczny festiwal odbędzie się w dniach 2-12 września.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)



## OSTATNI LIFTING

Amerykańskim astronautom udało się dokonać, planowanych już wcześniej, niezbędnych poprawek i znaczących modernizacji w Teleskopie Hubble'a. Za kilka lat zakończy on swój żywot w oceanie – zaś na orbicie zastąpi go urządzenie znacznie nowocześniejsze.

jpp

## SERWIS KOMIKSOWY NA WP

W ramach portalu Wirtualna Polska prowadzone są aktualnie prace nad utworzeniem odrębnego serwisu poświęconego komiksom. W chwili startu będzie on już zawierał recenzje, które dotychczas były umieszczane w serwisie książkowym oraz m.in. oferuje umożliwiać zakładania własnych kont, z których będzie można dodawać do systemu publikacji np. własne prace. Datę premiery serwisu określono wstępnie na przełom czerwca i lipca.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## DATA PREMIERY PIERWSZEGO TINTINA



Pierwszy z zapowiadanych trzech filmów o przygodach Tintina zadebiutuje na amerykańskich ekranach 23 grudnia 2011 roku. Obraz *The Adventures Of Tintin: Secret Of The Unicorn* reżyseruje Steven Spielberg, zaś w tytułową rolę wcieli się Jamie Bell. Film ma być realizowany w technice 3D.

Producenci (Sony i Paramount) chcą, by europejska premiera odbyła się kilka tygodni wcześniej niż w USA. Liczą bowiem na dobre przyjęcie filmu przez fanów belgijskiego komiksu.

Drugi z przygotowywanych filmów ma być dziełem Petera Jacksona, zaś przy trzecim Spielberg i Jackson podzielą się zadaniami reżyserskimi.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## „MIASTO KOMIKSIARZY” ZNOWU DAJE ZNAK ŻYCIA

Do konkursu na komiks „Duch gdańskiej architektury” – zorganizowanego przez fundację „Wspólnota Gdańska”, przy współpracy Pracowni Komiksu WiMBP – I miejsce w swej kategorii wiekowej zdobył, znany z łamów „Informatora”, Tomasz Mering (reprezentujący Wejherowskie Centrum Kultury).

Niewiele później, w majowym numerze miesięcznika wejherowskiego ratusza „Nowiny” oraz luzem, ukazała się jego opowieść komiksowa *Ślub nad Białą* – o dramatycznych okolicznościach ufundowania miasta i kalwarii. Publikacja jest związana z przypadającą właśnie czterechsetną rocznicą urodzin pomorskiego magnata Jakuba Wejhera.



Ponadto ten wejherowski rysownik zaangażował się – wraz z pozostałymi mieszkającymi w tym samym mieście komiksarzami: Aleksandrą Spanowicz, Janem Plata-Przechlewskim i Bartkiem Glazą – w projekt UM opublikowania albumu komiksowego promującego najważniejsze zabytki oraz inne turystyczne atrakcje Grodu Wejhera.

jpp

## GIGALASER

Świat naukowy i polityczny Stanów Zjednoczonych świętował pod koniec maja uruchomienie w Kalifornii największego lasera – zdolnego emitować energię elektryczną równą gwieździe. Projekt badawczy opatrzony został kryptonimem NIF (National Ignition Facility). Gubernator Kalifornii Arnold Schwarzenegger i minister ds. energii Steven Chu uczestniczyli w San Francisco w prezentacji sprzężonych 192 laserów (kanałów laserowych) o mocy zdolnej doprowadzić do upragnionej fuzji nuklearnej.

„W ułamku sekundy można uzyskać w ten sposób, w wyniku minieksplzji, ilość energii wystarczającą do oświetlenia całego kraju” – powiedział dyrektor programu Ed Moses. Dotąd nie osiągnięto na Ziemi fuzji nuklearnej tego rodzaju. Krytycy uważają, że budowa lasera, na którą wydano 3,5 miliarda dolarów, była zbyt kosztowna. Jego twórcy twierdzą, że nakłady szybko się zwrócą.

wg: [www.wp.pl](http://www.wp.pl)

## NASTĘPNE „INFO” – POD KONIEC WAKACJI

Kolejny „Informator” GKF będzie numerem czerwcowo-lipcowym – i jak zawsze ukaże się w miesiącu kolejnym (czyli w sierpniu). Już tradycyjnie: najpierw w PDF-e – na stronie GKF, później drukiem.

red.

# Dzień Martwych, że umrzeć ze śmiechu

(Wiktorija i Oleg Ugriumow „Nekromeron”, Fabryka Słów 2008)



Wiem, że nieładnie jest żartować z czyjegoś nazwiska, ale fakt, że autorzy jednej z najśmieszniejszych książek, jakie przeczytałam, noszą nazwisko pochodzące od słowa *ugriumyj* czyli ponury, można potraktować jako swoistą wisienkę na torcie. Czytelnik odnosi wrażenie, że powieść wyśmiewa wszystko, co tylko wyśmiać można i jeszcze trochę: politykę, rządy, służby specjalne, patriotyzm, historię i historyków, stosunki rodzinne i metody wychowania młodego pokolenia, rolę mediów i pracę dziennikarzy. Okładkowa notka przekonuje nas: „Jak w ogóle można pisać takie książki? Na każdej stronie umierasz ze śmiechu!”. Ano jak widać można, a państwo Ugriumow zdążyli już nawet napisać ciąg dalszy o przydługim tytule: „Nekromeron-2. Wszystkie demony: Pandemonium”. Ciekawe... Skoro pandemonium dopiero będzie, to co przedstawia pierwsza część?

Geograficznie rzecz ujmując, przedstawia pewien świat (a może kontynent?) o nazwie Niakroch. Niakroch jest stary, jego historia – liczona w dziesiątkach tysięcy lat, a teren, podzielony pomiędzy niezależne, ale generalnie przyjaźnie nastawione państwa, zamieszkują najróżniejsze istoty: od olbrzymów z górzystego Bzdaku, poprzez pustynne bangasojskie demony, aż do jaszczurkopodobnych trogloditusów z podziemi Sengeraju. Miejscem akcji jest mocno podupadające finansowo królestwo Tyrongi. Skarbiec świeci pustkami, monarcha przepuszcza ostatnie rupezy na hazard, a służby specjalne intensywnie szukają nowego źródła dochodów. Tymczasem prości mieszkańcy tyrongijskich miast i wiosek żyją sobie spokojnie i bezkonfliktowo, choć ludzie i inne stworzenia sąsiadują ze sobą, jak na przykład w miejscowościach Wielkie i Małe Pegaziki. Minotaury, gargulce, nimfy, elfy, gnomy, cyklopy, centaury, satyry, koboldy, driady, gorgony, chimery, bazyliuszki, gryfy, smoki... Wszystkich wymieniłam? Nie jestem pewna. Mamy tu kompletny mityczno-folklorystyczno-fantastyczny bestiariusz, którego przedstawiciele są bez wyjątku niezwykle sympatyczni i bardzo... ludzcy. Jak gargulica – nie pierwszej młodości listonoszka z planami małżeńskimi, trzymająca liczną rogatą dziatwę żelazną łapą (kopytem?) minotaurzyca, cyklop – pasjonat hodowli kwiatów, czy prowadzące popularną i hałaśliwą knajpkę centaury. Zabawne i ciepłe scenki z ich codziennego życia wywołują we mnie chęć natychmiastowej przeprowadzki do Małych Pegazików, nawet gdybym miała sąsiadować przez ścianę (labiryntu) z pełną temperamentu minotaurzą rodziną.

Przyczyna specyficznej sytuacji rodziny panującej Tyrongi leży w jej najdawniejszej historii. U zarania dziejów rządili tam dwaj bracia, którzy zmienili zapyziałą krainę w potężne państwo, a następnie pokłócili się na śmierć i życie. Dosłownie, ponieważ najpierw się nawzajem wymordowali, a zaraz potem ożywili, by kontynuować spór. Wkurzeni potomkowie zamknęli kłótników w rodzinnym grobowcu, ale waśń przetrwała i od tamtej pory na tronie zasiadał spadkobierca jednego z braci, a następcy drugiego rządili leżącym za opłotkami stolicy księstwem Kassarii. A księstwo to szczególne, bo magiczne. Życzliwie przygarnia wszystkich nietypowych i nieakceptowanych gdzie indziej osobników, zaś każdy kolejny książę dziedziczy talent do nekromancji. Co prawda ostatnimi czasy kassaryjscy książęta większość czasu spędzali

za granicą, ale teraz spadkobierca Kassarii powraca, choć nekromanta z niego jak z knura baletnica. Uczony absolwent uniwersytetów i zatwardziały pacyfista nie wie jeszcze, na jaki wredny pomysł wpadły tajne służby jego królewskiego kuzyna, w dodatku nie samodzielnie, a za podszeptem pewnego tajemniczego osobnika...

Baśniowy świat powołany do życia przez państwa Ugriumow przypomina charakterem scenierii znane z twórczości innego ukraińskiego duetu – Mariny i Siergieja Diaczenków. Na szczęście zamiast poważnego i nachalnie moralizatorskiego traktowania fantazy, Ugriumowowie bawią się konwencją, nie oszczędzając niczego i nikogo. Śmieją się nawet z rzeczy tradycyjnie strasznych, tym sposobem oswajając je i sprowadzając horror do poziomu mocno umownego. Rozumieją i demonstrowają, że śmiech to potężna broń. Jeśli pośmiejemy się razem z potworem, zmieni się on w przyjaciela, a najgroźniejszy przeciwnik, ośmieszony, staje się nieszkodliwy. Inny oręż zwycięzców to miłość, a także życzliwość i współpraca w trudnych chwilach. Owszem, to też swoiste moralizowanie, ale podane w tak uroczym opakowaniu, że ocierając łzy ze śmiechu, nawet się nie zorientujemy, co nam zaserwowano. A że Tyronga czasem podejrzenie przypomina nasz świat, to i śmiech w jakiejś chwili przejdzie w zadumanie. Tym bardziej, że tok narracji jest gęsto, niczym przywoity placek rodzynekami, przetykany aforyzmami. Złote myśli są całkowicie z tej ziemi, ale mimo to pasują, jakby Shaw, Balzac czy Camus (nie wspominając o Marksie czy Napoleonie) pisali „Nekromeron” do spółki z Ugriumowami. Zresztą sam tytuł powieści to też przekomarzenie się z „ziemską” literaturą – przywołujący analogię do „Dekameronu” „Dzień Martwych”.

Rosyjski tekst „Nekromeronu” poprzedza przedmowa zatytułowana „*Celogo mira malo*” („Cały świat to za mało”), będąca swoistą analizą porównawczą najpopularniejszych utworów Ugriumowów. Nieduży fragment tego tekstu umieszczono na okładce wydania polskiego, niestety anonimowo, przez co może on być wzięty przez czytelnika za redaktorski komentarz Fabryki Słów. Oryginalny tekst brzmi następująco: „W tym miejscu czasu i przestrzeni, z woli wierzących w cuda autorów, mogą zaistnieć nekromanta-pacyfista i szkielet-patriota, golem z manierami i odruchami angielskiego kamerdynera, nietoperz cierpiący na bezsenność, dobroduszny minotaur, uzbrojony w tatusiny topór bojowy i mamusine nauki; gigantyczny pajak, z zawodu ludojad, lecz o duszy romantyka. Po prostu nie sposób ich nie polubić”.

Ta wylizanka odmieńców coś mi przypominała i dopiero po sporym czasie z kącika w czeluści pamięci wypełzła inna, podobna: „...młody szaman na kulawym, gadającym koniu, pieśniarz – wojownik ze szponem w sercu, harda półbogini i kościej – tupilak, który miał być bardzo zły... ale nie umiał”. Ależ tak, „Ruda Sfora” Mai Lidii Kossakowskiej. Tam też gdy „normalni” zawiedli wobec nadciągającego niewyobrażalnego nieszczęścia, do ratowania świata zabrało się dziwne towarzystwo, złożone z osobników nieprzystających do ról wyznaczonych im przez pobratymców i zwyczaję. Skupieni wokół młodego i utalentowanego magicznie bohatera, wyzbyci egoizmu i połączeni przyjaźnią, dokonywali wielkich czynów. W pewnym sensie te powieści są jak negatyw i pozytyw, tam gdzie u Kossakowskiej jest tragizm, realne niebezpieczeństwo i prawdziwa śmierć, Ugriumowowie przywdziewają komiczną maskę, przez co pochłaniający rzeczywistość Świat Behitehwaldu zdaje się mniej straszny, niż Ruda Sfora, choć tak naprawdę zagrożenie jest równie wielkie, a siły tak samo nierówne. Trzymając się konwencji bajki, autorzy nie pozwalają też ginąć pozytywnym postaciom, każąc czytelnikowi wierzyć, że gdy książkę machnie ręką, każdy rozsypany szkielet powstanie ponownie i wróci do szeregu walczących w obronie Kassarii.

Powieść jest napisana bardzo sprawnie, językiem lekkim, barwnym i soczystym, a także niezwykle malowniczo charakteryzującym bohaterów, nie tylko opisowo, ale i bezpośrednio, poprzez stylistyczne nacechowanie ich języka. Większość postaci

posługuje się swoistą, indywidualną mową, posiadającą jakiś wyróżniający rys: bogatą w kwieciste przekleństwa i powiedzonka (minotaur Takangor), kaleczoną na cudzoziemską modłę (jaszczurkowaty Karluza) czy naszpikowaną pompacyjnym zawodowym żargonem (dziennikarz Burgieża). Na pewno tłumacz niewąsko się nad tym nakombinował, ale generalnie wyszedł ze sprawy z tarczą. Autorzy bawią się wplatając w dialogi przejryste aluzje do naszego świata, na przykład gdy król Julein skarży się: „wpakowali mnie w jakąś awanturę, a sami umyli ręce jak ten... jak mu tam... uczyłem się o nim...”. Trzecioosobowy narrator hojnie dokłada własne komentarze, bynajmniej nie bezstronne, a czasem wręcz złośliwe. Co jakiś czas oddaje głos Źródłom pisanim, czy to współczesnym mediom (skąd my to znamy: reporterskie relacje przeplatane nawtykanymi gdzie popadnie ogłoszeniami reklamowymi?), czy późniejszej o stulecia pracy historycznej, analizującej przebieg słynnej bitwy o Kassarię.

Autorka rosyjskiej przedmowy ma stuprocentową rację. Rzeczywiście, nie sposób nie polubić bohaterów, nie uśmiechnąć się podczas lektury, nie uwierzyć choć na chwilę w istnienie cudów rodem z dziecięcego raju. A przed nami, mam nadzieję, jeszcze „Pandemonium” z jego wszystkimi demonami. I za to pozwolę sobie wznieść toast szklaneczką bulbiaksy.

Gata



## HART AFGAŃSKI

PÓŁKA Z DVD



W odróżnieniu od charta afgańskiego (patrz zdjęcie obok) – hart afgański proponuję rozumieć jako zdolność agresorów do przeżycia w Afganistanie. Każdy widzi, jak sądzę, że nie jest z tym najlepiej. Świadczy o tym również parę filmów, o których dzisiaj zamierzam opowiedzieć. Pierwszy z nich jest dramatem wojennym, drugi nietypową SF, pozostałe dwa natomiast klasycznymi, choć egzotycznymi, horrorami.

W filmie *9 kompania* Fiodora Bondarczuka (syna słynnego Siergieja) instruktor przekonuje rekrutów niezwykłej Armii Czerwonej, że w Afganistanie jeszcze nikt nie wygrał, co słuchacze przyjmują raczej z niedowierzaniem. Prędko jednak okazuje się, że trafili do miejsca mocno przypominającego piekło, gdzie każdy krok podszyty jest strachem. Takie na przykład wizyty u Afgańczyków to wypisz-wymaluj *Rozkosze gościnności* Bustera Keatona: kiedy jesteś gościem, włos ci z głowy spaść nie może, ale gdy tylko wyjdiesz za próg...

Nie tak dawno wysłuchałem relacji z pierwszej ręki na temat Afganistanu, jeszcze z radzieckich czasów. Radosław Sikorski, który jako korespondent wojenny przewędrował ten kraj w 1987 roku, tłumaczył na spotkaniu w mojej uczelni, dlaczego właściwie nikt jeszcze tam nie wygrał. Otóż oczywiście góry, bezdroża i tak dalej. Chodzi jednak przede wszystkim o to, że miejscowi nie zdają sobie w najmniejszym stopniu sprawy z różnicy potencjału wojennego między nimi a podbijającymi ich mocarstwami – jest więc tak, jakby tej dysproporcji po prostu nie było. I tyle. Niedowład wyobraźni najlepszym orężem? Nieprawdopodobne, lecz, o dziwo, prawdziwe. A o naszej tam obecności usłyszałem (cytuje z pamięci): *Nie daj Boże, żeby sobie pomyśleli, że jesteśmy ich wrogami*. Nic dodać, nic ująć.



Amerykanie, w przeciwieństwie do Rosjan, jakoś nie odchorowali Afganistanu: odebrali go chyba jako intrygujący epizod między koszmarem Wietnamu i absurdem Iraku. Jak widzę – jest on dla nich krainą bajek i fajnym tłem dla różnych makabresek, wywodzących się, wbrew pozorom, raczej z ich własnego, amerykańskiego podwórka. Tym niemniej siermiężna proza wojennej codzienności pospółu z kolorytem lokalnym skutecznie budują specyficzny nastrój w dwóch filmach, o których za chwilę opowiem.

Pierwszy z nich jest dziełem Daniela Myricka (*Blair Witch Project 1–2, Wyznawcy, Przesilenie*) i nosi nazwę *Cel* bądź *Jasny cel* (w oryginale *The Objective*). Dzieje się wszystko jeszcze przed amerykańską interwencją i dotyczy tajnej akcji CIA, której cel, jak wbrew tytułowi, jasny bynajmniej nie jest (*ściśle tajne, oczywiście*, jak stwierdza z sarkazmem reprezentant nie wtajemniczonyj większości). Reżyser sięgnął tu po formułę sprawdzoną w *Wiedźmie z Blair*: żołnierze snują się bez tądu i składu po pustyni, uczestnicząc w coraz to bardziej tajemniczych wydarzeniach z pogranicza horroru i SF, aby wreszcie, zdziesiątkowani, znaleźć ów cel, którego rzecz jasna nie zdradzę. Jeśli komuś podobał się pierwowzór, będzie oczywiście zachwycony, inni może trochę mniej (średnia ocena widzów: FilmWeb – 5,7/10 – niezły, IMDb – 5,6/10).

Drugi film, *Czerwone piaski*, wyreżyserował Alex Turner, znany wcześniej z *Martwych ptaków*. Gdzieś w Afganistanie, pośrodku niczego, kilku Amerykanów ma pilnować drogi, która istnieje tylko na mapie, bo w naturze wcale jej nie widać. Tym niemniej stoi tam chata, gdzie chłopaki spędzić mają czas pewien w błogosławionej nudzie (jeśli akurat dowódca nie zarządzi jakichś typowo żołnierskich atrakcji). I tak byłoby niewątpliwie, gdyby pewien zapaleniec nie rozstrzelał pochopnie tajemniczej figury, jak nie przymierzając nieco wcześniej talibowie posągi Buddy. Co prawda jedyny kumaty człek w tym gronie, tłumacz, zdążył coś–niecoś odcyfrować ze złowrogich inskrypcji; tylko tyle jednak, żeby zrobiło się odrobinę niemiło, ale bez przesady. A stało tam napisane, że w posąg został zaklęty ifryt, czyli rodzaj dzinna. Resztę można sobie łatwo dośpiewać: ifryt przybywa, zrazu incognito, by potem urządzić masakrę, aż miło. Koniec. Zatem fabularnie nic nadzwyczajnego, za to efekty specjalne są na dobrym poziomie, a i specyficzny klimat też jest taki, jak trzeba. Film został odebrany moim zdaniem trochę zbyt chłodno (FilmWeb: 4,08/10 – poniżej oczekiwań, IMDb: 4,6/10).

Zgadzam się natomiast całkowicie z niską oceną filmu *Afganistan (Afghan Knights)* debiutanta Allana Harmona (FilmWeb: 4,39/10 – poniżej oczekiwań, IMDb: 3,1/10). Piszę o nim przede wszystkim dlatego, że główny bohater zdradza od pierwszych kadrów silne objawy szoku poafgańskiego z paranoidalnymi urojeniami włącznie, co zdaje się zaprzeczać mojej tezie o braku „afgańskiego kaca” u Amerykanów. Okazuje się jednak później, że nieborak był po prostu dręczony przez ducha brata, który zginął w *krainie bajek* co prawda, ale za to z ręki rodaka. Ów właśnie rodak wysłał naszego bohatera z powrotem do Afganistanu, oficjalnie po to, żeby eskortować jego miejscowego kumpla, a naprawdę w celu odnalezienia pewnej groty (jaskini), w której leżą dwa groty (strzał), nawiedzone przez Czyngis Chana i jego brata. Ci rzecz jasna nie odpuszczają grupie wojaków, wyjadając im cichcem, zwyczajem Mongołów, wątroby. Akcja filmu się sypie, obfitując w nielogiczności, aktorzy grają jakby karykatury swoich postaci, zwłaszcza jedyna gwiazda w ich gronie, Michael Madsen (którego rola jest na tyle epizodyczna, że umieszczenie go w centrum plakatu jest wyraźnym nadużyciem). Ponadto głównym bohaterem, co dotąd skrywałem, jest sierżant Pepper – a zwie się tak dlatego, aby twórcy filmu mogli lansować jego kosztem kontrowersyjną tezę, że Beatlesi są znani i lubiani nawet na takim zadupiu, jak afgańska pustynia.

Na koniec jedna uwaga ogólna: żeby ktoś sobie nie pomyślał, że omawiane filmy zrealizowano tam, gdzie należy, czyli w Afganistanie. Nic podobnego – *Cel* nakręcono w Maroku, *Afganistan* w Kanadzie, *Czerwone piaski* całkiem prozaicznie – w Kalifornii, za to *9 kompanię* tuż za miedzą, bo w Kazachstanie i Uzbekistanie, ale także na Krymie i w Finlandii. Można by zatem powiedzieć, że Afganistan jest wszędzie i nigdzie, co jego reputację jako krajiny fantazji potwierdza w całej rozciągłości.

Film Bondarczuka jako jedyny w tym gronie jest oparty na faktach, i może właśnie dlatego autentycznej grozy jest w nim więcej, niż w pozostałych trzech produkcjach łącznie. I, co stwierdzam z przykrością, jest od nich znacznie lepszy.

Andrzej Prószyński

### **9 kompania (9 rota)** (2005)

produkcja: Finlandia, Rosja, Ukraina

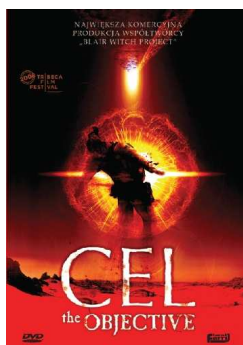
gatunek: dramat, wojenny

reżyseria: Fiodor Bondarczuk

scenariusz: Jurij Korotkow

obsada: Aleksiej Czadow, Fiodor Bondarczuk

czas trwania: 134



### **Cel (The Objective)** (2008)

produkcja: USA, Maroko

gatunek: horror, thriller, wojenny, SF

reżyseria: Daniel Myrick

scenariusz: Daniel Myrick, Wesley Clark

czas trwania: 86



### **Czerwone piaski (Red Sands)** (2009)

produkcja: USA

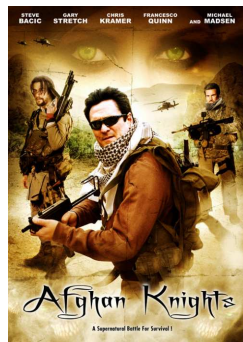
gatunek: akcja, horror

reżyseria: Alex Turner

scenariusz: Simon Barrett

obsada: Shane West, Leonard Roberts, J. K. Simmons

czas trwania: 85



### **Afganistan (Afghan Knights)** (2007)

produkcja: Kanada, USA

gatunek: dramat, horror, przygodowy

reżyseria: Allan Harmon

scenariusz: Christine Stringer

obsada: Michael Madsen, Francesco Quinn

czas trwania: 98





## NOWY-STARY EPIZOD

**Tytuł:** Star Trek

**Produkcja:** USA, 2009

**Gatunek:** Postapokalipsa

**Dyrekcja:** JJ Abrams

**Za udział wzięli:** Nazi killer, Sylar, Spock, Eomer, Harold, Scarlett z *G.I. Joe*, Hulk, Kyle Reese, Shaun, murzyńska anorektyczka z *Avatara*, Winona Ryder, Daniel Olbrychski jako Sarek

**O co chodzi:** Kosmos. Ostateczna granica.

**Jakie to jest:** Nigdy nie uważałem *Star Treków* za filmy, na które wypada chodzić do kina. Jasne, poszedłem na ten z wielorybami (bo za komucha chodziło się na wszystko) i na *Generations* (bo akurat tego dnia nie grali nic innego), ale generalnie zawsze będę uważał kinowe treki za rozdmuchane odcinki serialowe. To oczywiście wyświechtane określenie, ale jak inaczej nazwać kosmiczne przygody kręcone w parku na terenie LA, planetarne spotkania w sali na 20 osób czy klasyczne stanianie się prawo-lewo na mostku podczas bitwy kosmicznej? Natomiast na abramsowego Treka wybrałem się w antycypacji urwania właśnie tego telewizyjnego ogona, który od dekad ciągnie się za kinówkami tejże serii.

Początek filmu podobał mi się – bardzo epiczne, monumentalne i heroiczne spotkanie załogi USS Kelvin ze statkiem wrażego Nero podane jest w bardzo anty-trekowy sposób: z werwą, czadem i bombastyczną muzyką. Postaci zachowują się jak normalni i żywi kosmonauci w bitwie kosmicznej, a nie pierdzą w stołki na mostku recytując procenty tarcz. Epizod ten kończy się narodzinami Jima Kirka (na polu bitwy, niczym Conan – jak słusznie zauważył Lord New Age).

Już od początku film nasuwa wizualne skojarzenia z poprzednim tytułem Abramsa, czyli *M:I-III*. Podobne upodobanie do kręcenia z łapy i machania kamerą, mocne oświetlenie, specyficzna paleta kolorów, liczne zbliżenia na ryje, a montaż gna za muzyką na złamanie karku, co w tym wypadku jest objawem pozytywnym. Tego właśnie się spodziewałem i przyznaję, że zastosowanie tychże chwytów do *Star Treka* dało rezultat pożądanym w postaci totalnego ufilmowania tejże konwencji. Niestety nie do końca, ale nie uprzedzajmy faktów.



W następnych scenach tylko lekko schodzimy na poziom trekowej kaprawości, czyli wciskania do futurystycznego serialu starodawnych dekoracji: tym razem w postaci samochodu, którym speeduje młody Kirk. Przy okazji dowiadujemy się, że nawet w marksistowskiej gospodarce bezpieczniejszej nadal utrzymują się globalne brandy, takie jak np. Nokia, a młodzież słucha evergreenów w stylu Sabotage. Ponieważ już wiemy, że Kirk to nicpoń – nie dziwi nas kolejna scena bójki w barze z jego udziałem, gdzie pierwszy raz prezentuje najważniejszą, jak się okazuje, umiejętność dobrego TOSowego kapitana, czyli trzaskanie po mordach. Tutaj też

pojawia się kpt. Pike (całkiem podobny do oryginalnego) i namawia Kirka do wstąpienia do Starfleeta. Żeby podładować baterie J.T. jedzie potem za swoją wieś obejrzeć stocznnię Enterprisów mieszczącą się w szczerym polu i ogrodzoną drutem.

Jeśli ktoś dotąd nie wiedział, to wyjaśniam, że nowy *ST* jest para-prequelem, stąd też poznajemy w nim młode lata naszych załogantów. Zwłaszcza że zaraz potem mamy już konkrety, czyli academy days, gdzie Kirk poznaje się ze Spockiem i McCoyem i zażywa życia studenckiego. Przy okazji mamy okazję wreszcie zobaczyć jak wyglądało zdawanie przez Kirka sławetnego testu Kobayashi Maru i przekonać się, że zielone lasie z Oriona w wersji współczesnej wyglądają równie zenująco jak 40 lat temu. No, a potem następuje sytuacja kryzysowa i kadeci z Akademii Starfleeta muszą obsadzić statki i lecieć na akcję – wskutek różnych zbiegów okoliczności wszyscy główni bohaterowie trafiają na pokład Entka pod wodzą Pike'a. Wyruszają w kosmos i od teraz muszą borykać się z knowaniami Nero, który terroryzuje wszechświat bronią wiertniczą godną Admirala Thrawna. Nie muszę dodawać, że dzięki cudom podróży w czasie film sprawnie omija wszelkie rafy niezgodności kanonicznej z resztą trekowych blubrów.

I niestety im dalej w las, tym więcej pary film traci. Jest on wręcz doskonały do momentu, kiedy Kirk urządza sobie wycieczkę na lodową planetę i w tym momencie następuje lekki kryzys jakościowy. Najpierw, kiedy zobaczyłem styropianową lodową jaskinię, uznałem to za fajne nawiązanie do telewizyjnych pierwowzorów. Ale kiedy na ekranie coraz częściej zaczęły pojawiać się kosmiczne bazy i wnętrza statków ewidentnie kręcone w normalnych fabrykach czy magazynach czegoś tam, uznałem że pan Abrams nieco przegiął. Jego firmowej epy starczyło zatem tylko na pierwszą połowę filmu – i choć w drugiej fabuła i postacie nadal trzymają mocny poziom, to właśnie scenograficznie i dramaturgicznie film mocno się stacza. Wisienką na torcie sztampy są sceny na pokładzie statku Nero, który to pojazd do bólu przypomina wszelkie znane wytwory Borga i innych generycznych wrogów trekowych, a i samą akcję widzieliśmy ze sto razy. Sam mroczny górnik Nero niestety jako zły wypada tak sobie, w czym aktorstwo Erica B. nie pomaga. Jego design załatywał mi zresztą katastrofalnym łysym kołesiem z *Nemesis*a, co też skrzywiło mi odbiór jego osoby in minus.

W rimejkowo-prekłelowym *Treku* jednym z najważniejszych zagadnień produkcyjnych była oczywiście obsada – i tu do niczego właściwie nie da się przy-cze-pić. Każda z postaci jest właściwie odbiciem swojego serialowego oryginału, jednak w jakimś stopniu podkreślona. Pine jako Kirk stara się kopiować głos

i pozy Shata (nie mówiąc o waleniu po ryjach), ale zostawia sobie całkiem sporo miejsca na własną interpretację. Urbanowski McCoy to niemal fizyczna i werbalna kopia Kelleya, Sulu podobnie jak w oryginale jest czystą postacią z tła, Spock z ryja niemal identyczny, jest natomiast nieco bardziej obcesowy i porywczy niż zimny Nimoy. W przypadku Chekova postanowiono postawić nie tyle na podobieństwo, co zdrowo pojechać po sztampowym para-ruskim akcencie, co wypada momentami nawet zabawnie. Za to moim skromnym zdaniem Simon Pegg jako Scotty to dość radykalne odejście od oryginału – i ryjowe i postaciowe; i, z całym szacunkiem dla Pegga, jego postać wypadła najmniej przekonująco z mostkowiczów. Na plus wychodzi za to



Uhura, która jest dla odmiany całkiem istotną postacią, a nie obrazkiem na ścianie mostka – no, ale nie dziwota, bo przecież w nerdowskim filmie lasia musi być wyeksponowana. Miło też, że na plan na chwilę wpadła Winona Ryder, choć chyba nie wytłumaczyli jej do końca, co ma zagrać.

Przy całym moim narzekaniu na okazjonalny TV-feel muszę przyznać, że postaci mega ratują film. Porywczy Kirk co prawda nie przekonuje mnie jako młodsza wersja Shatnera, ale git – niech będzie to choć trochę oryginalna postać. Karl Urban w swojej najlepszej roli od czasów *Dooma* ujawnił nieco talentu



komediowego jako Bones, a jego sztandarowa „chemia z Kirkiem” zadziałała świetnie, choć nieco brak było mi kultowego „He’s dead, Jim”. Kurde, tu nawet Uhura jest ciekawą postacią – choć scenarzyści najbardziej pojechali ze Spockiem, który też jest osobnikiem wręcz intrygującym (nie tracąc za wiele z vulkańskiego sucharzenia). Aczkolwiek w tym temacie muszę przyznać, że mega nie podobał mi się motyw przejścia dowództwa na Entku przez Kirka od Spocka; naprawdę było to dość prymitywne – i scenariuszowo, i życiowo. Zresztą warto dodać, że – jak się okazuje – w świecie Federacji najprostszą ścieżką kariery jest awans polowy, którego doświadczają tu praktycznie wszyscy główni bohaterowie.

Akcjyka w filmie jest na tyle dobra, że nie czepiam się logicznych głupotek i steków zbiegów okoliczności, których w filmie jest na kopy. Nawiązań do trekowskiego kanonu i stylu też jest taka masa, że pewnie większość przeoczyłem – wypada tu przytoczyć np. motyw załoganta w czerwonym stroju, który już w momencie wyruszenia na misję jest praktycznie skazany na śmierć. Bardzo zabolął mnie za to brak śmierci od eksplodującego pulpitu czy wzmiankowane bujanie się prawolewo po mostku. Chwali się brak sucharskich dylematów moralnych, którymi stały seriele (a może ich po prostu nie zauważyłem). Do minusów zaliczyć należy też egzotycznych kosmitów – co prawda są na nieco wyższym poziomie niż typowe gumowe głowy, ale i tak są wciśnięci tylko jako ozdobniki. Film jest też przyjemnie dogadżetowiony – oglądamy takie cudenka jak teleskopowe miecze, fajne skafandry czy wreszcie sensownie wyglądające phasery.



*Star Trek* to film o młodzieży, ale nie infantylny. Nakręcony mega filmowo, ale zalatujący momentami mocno serialem. Z genialnym startem i tylko poprawnym zakończeniem. Ze świetnymi postaciami, ale słabym wrogiem. Aha, no i muza Giacchino jest świetna, choć na main theme trzeba się nieco naczekać. Film ciężko uznać za czysty restart czy prequel – jest to fajna, uwspółcześniona wariacja na znany temat dla nerdów, choć przystępna też dla szaraczków. Abrams, podobnie jak przy okazji *Mission: Impossible* starał się zrewolucjonizować znaną serię – i, choć koncepcyjnie spisał się świetnie, realizacyjnie zabrakło mu kilku punktów do osiągnięcia krytycznej masy kultu. Przyznam zatem, że spodziewałem się większego objawienia, ale to co dostałem i tak jest całe lata świetlne przed czymkolwiek innym ze słowami *Star Trek* w tytule. Czekam na sequele.

**Ocena (1-5):****Postacie:** 5**Epa:** 5**Fabryczne wnętrza:** 2**Nowoczesny Trek:** 5**Fajność:** 4**Cytat:** Space is disease and danger wrapped in darkness and silence.**Ciekawostka przyrodnicza:** Według plotek Pike'a miał pierwotnie grać Tom Cruise. Dobrze, że tego nie zrobił, bo musieliby go chyba jeszcze mocniej postarzyć niż Winonę (albo namówić do odpuszczenia sobie paru sesji botoxu).

Commander John J. Adams  
/www.zakazanaplaneta.pl/

[tytuł od redakcji INFO]

## CZOŁO MYŚLĄ NIESKAŻONE

Mam pewną przewagę nad innymi recenzentami *Star Treka*: do chwili obejrzenia tego filmu, jedynym moim zetknięciem z kanonicznym ST było przypadkowe, kilkuminutowe oglądanie jakiegoś odcinka. Dlatego moje spojrzenie na film jest nieskażone – nazwijmy to – historyczną subiektywnością.

Ponadto – jestem doktorem nauk technicznych i oficerem (w stanie spoczynku) Marynarki Wojennej. Film oglądałem z przyjemnością, a wręcz z zachwytem – pod warunkiem, że udawało mi się, choć na kilka minut, wytłumić w pamięci wspomniane wyżej dwa elementy osobowości. W pozostałym czasie zaśmiewałem się do łez z bzdur na ekranie.

Z braku miejsca zajmę się dalej tylko kilkoma wątkami – wybiórczo i hasłowo.

**Młody Kirk**

To jego dotyczy tytuł. Prosty – jakże amerykański – chłopak z prowincji. Najpierw wali w mordę, a później myśli (ewentualnie). Idzie przez akcję filmu jak taran parowy, ale – trzeba mu przyznać – czasami słucha rad podwładnych. W czepku urodzony.

**Federacja (United Federation of Planetes)**

Jakaś mdła ta Federacja. Ile obejmuje planet? Jakie zaludnienie? Być może w serialach jest ona lepiej przedstawiona, więc scenarzysta nie zawracał sobie tym głowy.

Odnosi się jednak wrażenie, że tak zwanymi „pierwszymi wśród równych” (tak jak Rosjanie w Układzie Warszawskim) są mieszkańcy planety Ziemia, ze szczególnym wskazaniem pewnego kontynentu na północnej półkuli (między Atlantykiem a Pacyfikiem).

**Flota Federacji**

Skrót określający okręt Federacji to USS, czyli United Star Ship, ewentualnie United Space Ship (zdania są podzielone). Zapewne zupełnie przypadkowo skrót ten jest identyczny z USS (United States Ship).

Prześliczne mundurki (choć w *Babilonie 5* były ładniejsze), tylko dlaczego kursanci Akademii są na czerwono, jak dawna piechota angielska? Żeby ich było łatwiej odstrzelić?



Ceremoniały Floty – pasi! Marynarki Wojenne miały zawsze słabość do tych rzeczy. Strategia i taktyka – ciekawa, rzekłbym... Rzucać całe siły do jednego uderzenia, bez pozostawienia odwodów! Tu popieram Kirka: Pieprzyć rozkazy!!  
Struktura dowodzenia – jak się okazuje: kto silniejszy (w sensie ogólnym), ten dowodzi (*casus Kirk*).

### **Technika, itp**

Pomijam nazewnictwo techniczne – nie takie głupoty można spotkać również w naszym universum.

Stocznia krążowników kosmicznych w szczerym polu, kadłuby oblepione rusztowaniami. Brakowało mi spawaczy na nich... Może łączyli na nity? Dyskutowaliśmy w Klubie, jak to to przenoszono na orbitę. Wyszło nam, że jedynie przy pomocy antygravitacji. Była taka w kanonicznym ST?

Statek pocziwego górnika Nero – fakt, że z przyszłości (c-a kilkadziesiąt lat). Nero mógł go uzbroić, dać lepsze generatory osłon. Troszeczkę dziwny i niefunkcjonalny kształt (zerżnięty z okrętów Cieni w *Babilon 5*). Ale po co zwykłemu górnikowi potrzebne jest Wiertło sięgające do jądra planety?

### **Nauka, itp**

Wybuch supernowej może zniszczyć całą galaktykę – bez komentarza.

Spock – z ojca Wulkanina i matki Ziemiarki – tego nie było nawet w *Stargate* (którego jestem zagorzałym fanem), a nieliczne przypadki zdarzały się, bo ludzie w tym universum pochodzili z jednego pnia. Pomijam tu możliwości inżynierii genetycznej albo sposób starego A.E. Van Vogta („pod ciśnieniem i w bardzo niskiej temperaturze” – *Mission to the Stars*)

### **To co najlepsze**

Załóżmy, że universum seriali Star Trek stanowi tzw. universum podstawowe.

Romulanin Nero przybył z przyszłości, w której planeta Romulus została zniszczona przez wybuch supernowej. Ponieważ w universum podstawowym (jak sądzę) nic nie wiadomo o tym wydarzeniu, więc oznacza to że przybył z jakiegoś alternatywnego universum. Jego przybycie zasadniczo zmieniło historię – czyli powstało kolejne universum alternatywne – różne od podstawowego. W tym universum cały dotychczasowy Star Trek nie miał miejsca, nie zaistniał i nie zaistnieje. Możemy więc śmiało rozpocząć Star Trek od nowa! Na początek proponuję dwa równoległe seriele: jeden w przestrzeni, drugi na stacji kosmicznej. Coś Wam to przypomina? Nieważne! Alternatywne wszechświaty wszak mogą być bardzo podobne.

*Papier*



## ☺ dowcipów z PRL-u dawny czar...

\*\*\*

Bar mleczny.

Bufetowa:

– Kto prosił ruskie?

Podpity konsument:

– Nikt! Same przyszli...

\*\*\*

Jaka jest różnica między sklepem mięsnym przed wojną i po wojnie?

Bo przed wojną na sklepie mięsnym napisane było „Rzeźnik”, a w środku było mięso.

A po wojnie na sklepie mięsnym jest napisane „Mięso”, a w środku jest – rzeźnik.

\*\*\*

Lata pięćdziesiąte. Do pokoju sędziowskiego wchodzi sędzia zataczając się ze śmiechu.

Kolezdy pytają o powód tak wyśmienitego humoru. Sędzia odpowiada:

– Przed chwilą usłyszałem absolutnie genialny dowcip polityczny.

– Opowiedz!

– Kiedy nie za bardzo wypada. Właśnie dałem za niego pięć lat...

\*\*\*

Cztery cykliczne klęski żywiołowe w PGR-ach:

wiosna; lato; jesień; zima.

\*\*\*

Jaka jest różnica między cenzurą w PRL a w USA?

Nie ma żadnej:

w USA można napisać wszystko o prezydencie Stanów Zjednoczonych – i w PRL można napisać wszystko o prezydencie Stanów Zjednoczonych.

\*\*\*

Po wizycie Cartera w Polsce.

Breżniew do Kosygina:

– Wiesz, Gierkowi ostatni dobrze się powodzi. Dostał od Cartera piękny złoty zegarek.

Kosygin do Breżniewa:

– Naprawdę? Pokaż!

\*\*\*

Tuż po locie Gagarina.

Rozmawia dwóch gości w knajpie:

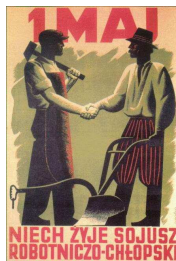
– Słyszałeś pan, że Ruskie w kosmos polecieci?

– Wszystkie???

– Nie! Jeden.

– To co mi pan głowę zawracasz!

[przypomniał: jpp]



### GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY: skr. poczt. 76, 80–325 Gdańsk 37

STRONA: [www.gkf.art.pl](http://www.gkf.art.pl)

REDAKCJA: Jan Plata-Przechlewski (red. naczej.), Krzysztof Papierkowski, Marcin Szklarski, Michał Szklarski

RYSUNKI: [www.foebleminds-gifs.com/free-pictures.html](http://www.foebleminds-gifs.com/free-pictures.html) (2, 3)

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYNIA nr 52 1020 1853 0000 9902 0067 8359

Nakład 300

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

### INFORMATOR

# 242